



# Misje Saleszjańskie

1/2025 (223)  
styczeń - luty

BIULETYN SALEZJAŃSKI

[misjesalezjanie.pl](http://misjesalezjanie.pl)



150 ROCZNICA  
pierwszej saleszjańskiej wyprawy misyjnej

**150** PODZIĘKUJ  
PRZEMYSŁ  
WYPŁYŃ



# 150

lat misji  
saleszjańskich!

8-13 PROSTO Z MISJI

**SALEZJAŃSKI OŚRODEK MISYJNY**

ul. Korowodu 20  
02-829 Warszawa  
tel.: +48 22 644 86 78  
som@misjesalezjanie.pl

**REDAKTOR NACZELNY**

Ks. Jacek Zdzieborski SDB  
dyrektor@misjesalezjanie.pl

**ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO**

Magdalena Torbiczuk  
redakcja@misjesalezjanie.pl

**SKŁAD GRAFICZNY**

Krzysztof Karpiński

**WSPÓLPRACA**

Renata Piotrowska  
(Adopcja na Odległość)  
Joanna Matuszek (Wolontariat)  
Iwona Błędowska (Media)  
Maciej Olszewski (Projekty Misyjne)

**NASZE KONTA BANKOWE**

Konto w złotych (PLN)  
50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

Konto w euro (EUR)  
PL69 1020 1169 0000 8502 0018 8714  
swift code: BPKOPLPW

Konto w dolarach (USD)  
PL53 1020 1169 0000 8602 0089 7926  
swift code: BPKOPLPW



misjesalezjanie.pl

W 2025 roku obchodzimy wielkie wydarzenie dla Salezjańskiej Rodziny Misyjnej! Dokładnie 150 lat temu pierwsi misjonarze salezjańscy wyruszyli do nieznanых terenów, żeby głosić Ewangelię i pomagać miejscowym ludziom. Po dziś kontynuujemy to dzieło. Misjonarki, misjonarze, wolontariusze misyjni i Wy! Tworzymy wspólnotę, która wspiera i dba o misje w różnych jej aspektach. Przez modlitwę, bo to ona jest fundamentem innych działań: Adopcji na Odległość czy Projektów Misyjnych. Każda pomoc jest ważna i nieoceniona! Pamiętajmy o tym! Z tej okazji zaczynamy cykl artykułów o pracy misyjnej i pomocy, jaką wspólnie udzielamy. Zachęcamy do czytania i dziękujemy, że jesteście z nami. W bieżącym numerze opisujemy również początki misji salezjańskich i Pierwszą Wyprawę Misyjną.

Pomoc dziewczętom w krajach misyjnych jest ważnym zadaniem. To one często pozbawione są edukacji, przygotowane do roli żony, gospodyni i mamy. A my staramy się również odkryć ich potencjał i dać możliwość uczęszczania do szkoły, na kursy, aby później mogły pracować i być samodzielne. Ze względu na kulturowe na misji szczególnie dbają o to siostry salezjanki. Przeczytajcie listy z Adopcji na Odległość z Timoru Wschodniego!

Swoim doświadczeniem misyjnym pracy z chłopcami ulicy dzieli się Filip Pokrzywnicki. Wolontariusz spędzi rok na placówce salezjańskiej w Nairobi. Już teraz widzi, jak misje zmieniają jego postrzeganie świata i uczą miłości. O pomocy chłopcom ulicy, tym razem w Makululu, możecie przeczytać w Raporcie z Zambii. Wielu z Was doskonale zna tę placówkę, bo realizowaliśmy tam wiele projektów i wiele razy opisywali ją wolontariusze. Dziś piszemy o nowościach, kolejnych działaniach i planach.

**Magdalena Torbiczuk**

zastępca redaktora naczelnego

**4 TYTUŁ**  
*Ks. Jacek Zdzieborski SDB*  
Słowo Dyrektora Ośrodka Misyjnego

**5 ZDJĘCIE NUMERU**

**6-7 ALEJA RÓŻ**  
*Ks. Stefano Martoglio*  
List Wikariusza Przełożonego Generalnego

**8-13 150 LAT MISJI SALEZJAŃSKICH**  
Prosto z misji



14-15

Ponad trzy lata trwa inwazja Rosji na całe terytorium Ukrainy. Siostra Teresa Matyja i Katia napisały listy z kraju ogarniętego wojną.



8-13 PROSTO Z MISJI

Od 150 lat salezianie ewangelizują i pracują na misjach! Dziś rozpoczynamy cykl artykułów z okazji jubileuszu.

**14-15 PONAD 1000 DNI WOJNY**  
*List s. Teresy i Katii z Ukrainy*

**16-19 POMAGAMY DZIEWCZĘTOM ZDOBYĆ EDUKACJĘ**  
*Listy z Timoru Wschodniego*  
Adopcja na Odległość

**20-21 SAMOCHODY DLA MISJI**  
Projekty Misyjne

**22-25 ODNAJDUJĄ NOWE ŻYCIE**  
*Filip Pokrzywnicki*  
Międzynarodowy Wolontariat Don Bosco

**26-29 KAŻDY TUTAJ OTRZYMUJE SZANSĘ**  
Raport z Zambii

**30-31 PROJEKTY MISYJNE – LISTA AKTUALNYCH ZBIÓREK**

**32 WIELKI POST**

**33 Z MARYJĄ MATKĄ NADZIEI**  
*Ks. Adam Wtulich SDB*  
Stowarzyszenie Maryi Wspomożycielki Wiernych

**34 MISYJNA KUCHNIA**

**35 OGŁOSZENIA**



20-21

Dotarcie do trudno dostępnych lub oddalonych miejsc możliwe jest jedynie dzięki pojazdom. Dziękujemy, że pomagacie w zakupie samochodów.



22-25

Filip pokory i miłości uczy się w Kenii. W liście do Was opisuje pierwsze kroki na misji, swoją codzienność i zmiany, jakie widzi w sobie oraz chłopcach ulicy.



Ks. Jacek Zdzieborski SDB

Dyrektor Salezjańskiego  
Ośrodka Misyjnego

Drodzy Przyjaciele  
Misji Salezjańskich,

pragnę bardzo serdecznie podziękować w imieniu własnym, jak również w imieniu całego Zespołu Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego w Warszawie, za wszelkie oznaki życzliwości, okazywane nam z okazji Bożego Narodzenia czy Nowego Roku. Dziękujemy za nadsyłane życzenia, pocztówki, maile, telefony, a nade wszystko cenimy sobie modlitwę. Bóg zapłać!

Niech dobry Pan Bóg wszystkim hojnie błogosławi w tym rozpoczynającym się roku, w który weszliśmy z nową nadzieją. W Wigilię Bożego Narodzenia papież Franciszek otworzył Drzwi Święte w Bazylice Świętego Piotra w Watykanie i tym samym zainaugurował Rok Jubileuszowy – Rok Nadziei.

W homilii pouczał nas: *Dla nas wszystkich, [Jubileusz jest] darem i zobowiązaniem do zaniesienia nadziei tam, gdzie została utracona: gdzie życie jest poranione, w zdradzonych oczekiwaniach, w rozwianych marzeniach, w niepowodzeniach, które rozdzierają serce; w znużeniu tego, kto nie daje już rady, w gorzkiej samotności tego, kto czuje się pokonany, w cierpieniu, które drąży duszę; w długich i pustych dniach więźniów, w ciasnych i zimnych izbach ubogich, w miejscach sprofanowanych przez wojnę*

## Rok Jubileuszowy

*i przemoc. Nieść tam nadzieję, siać tam nadzieję. Rozpoczyna się Jubileusz, aby wszystkim była dana nadzieja, nadzieja Ewangelii, nadzieja miłości, nadzieja przebaczenia...*

Dla Rodziny Salezjańskiej jest to podwójny rok jubileuszowy. 11 listopada minie dokładnie 150 lat od pierwszej salezjańskiej wyprawy misyjnej z 1875 roku.

Kształt logo przedstawia kulę ziemską. "Świat" jest skąpany przez fale – symbol odwagi i nowych wyzwań. W centrum znajduje się statek, który symbolizuje pierwszą wyprawę misyjną. Żagiel statku przywołuje trzy postacie nawiązujące do logo salezjańskiego i symbolizujące płomień odnowionego entuzjazmu misyjnego.



**150**  
**PODZIĘKUJ**  
**PRZEMYSŁ**  
**WYPIŃ**

Był to rok, w którym pierwszy salezjanin udał się z misją do Francji i do Argentyny, a dziś Towarzystwo Salezjańskie jest obecne w 137 państwach.

Z okazji jubileuszu zostało opracowane okolicznościowe logo, które swoją symboliką nawiązuje do Roku Nadziei.

Niech ten jubileusz będzie dla nas zachętą nie tylko do rozważania przeszłości, ale do dziękczynienia i wypłynięcia z nadzieją na wody naszej wiary.

*Ks. Jacek Zdzieborski*





## M A R A N A MADAGASKAR

Trąd to choroba, która w starożytności przez wysoką zaraźliwość i brak leczenia wykluczała ze społeczeństwa. Obecnie, jeśli chory ma dostęp do leczenia, może zahamować jej rozwój. W styczniu aż dwa wydarzenia przypominają, że trąd jest chorobą, która nie zniknęła z mapy świata. W tym miesiącu obchodzimy Światowy Dzień Trędowatych (przypada co roku w ostatnią niedzielę stycznia) i wspominamy bł. księdza Alojzego Variarę, salezjanina i apostoła trędowatych.

Marana to mała malgaska osada dla trędowatych, oddalona kilka kilometrów

od Fianarantsoa. Niedawno odwiedziła to miejsce Milena Kowalik, wolontariuszka misyjna: Z chorymi, przy szpitalnych pokojach mieszkają ich dzieci. To po to, by choroba nie była przyczyną rozbitcia rodzin. Dzięki odpowiedniej higienie – nie zachorują i mogą towarzyszyć bliskim w leczeniu, które może trwać od kilku miesięcy nawet do paru lat. Można zatrzymać postępowanie choroby i sprawić, by nie była ona wysoce zakaźna, dzięki przestrzeganiu zasad higieny i przyjmowaniu odpowiednich leków przez chorych. Natomiast często wraca ona jak bumerang, bo po zakończonym leczeniu ozdrowiali mają obniżoną odporność i nawet lekkie narażenie na brud czy "odpuszczenie" sobie przesadnej dbałości o czystość przede wszystkim rąk, powoduje jej nawrót.

PRZESŁANIE WIKARIUSZA  
PRZEŁOŻONEGO GENERALNEGO

*Ks. Stefano Martoglio*

# Aleja Róż



„Tymczasem ci, którzy mnie obserwowali, mówili: Ksiądz Bosko ciągle idzie po różach! Idzie naprzód spokojnie; wszystko układa się po jego myśli. Tylko że oni nie widzieli kolców, które rozdzierały moje członki. Mimo to szedłem dalej”. Ciernie i róże przeplatają każde życie, jak w słynnym śnie Księdza Bosko o alei róż. Nadzieja jest siłą, która pomimo cierni pozwala nam iść dalej.

Drodzy Czytelnicy, przyjaciele Rodziny Salezjańskiej i Dobroczyńcy, którzy wspieracie dzieło Księdza Bosko we wszystkich sytuacjach i kontekstach, kierując do was tę myśl, postanowiłem pozostać nieco dłużej przy temacie Nadziei. To temat godny uwagi, ponieważ wszyscy bardzo tego potrzebujemy. Jest to wyraz Bożej łagodności w naszym życiu.

**Ks. Stefano Martoglio SDB**

Wikariusz Przełożonego Generalnego Salezjanów

Ale kiedy mówimy o nadziei, przede wszystkim pamiętajmy, że jest ona elementem głębokiego człowieczeństwa i wyrażeniem kryterium interpretacji życia we wszystkich religiach.

Nadzieja ma wiele wspólnego z transcendencją i wiarą, miłością i życiem wiecznym, podkreśla koreański filozof Byung-Chul Han. Pracujemy, produkujemy i konsumujemy, podkreśla ten filozof w swoich pismach, ale w tym sposobie życia nie ma otwartości na transcendencję, nie ma nadziei.

Żyjemy w czasach pozbawionych wymiaru świętowania, nawet jeśli jesteśmy otoczeni rzeczami, które nas oszałamiają. Czas bez świętowania to czas bez nadziei. Społeczeństwo konsumpcji, w którym żyjemy, grozi tym, że staniemy się niezdolni do szczęścia, do cieszenia się z sytuacji, w której się znajdujemy. Nawet najtrudniejsza sytuacja zawsze zawiera okruchy światła!

Nadzieja pozwala nam wierzyć w przyszłość, ponieważ miejscem, w którym nadzieja jest najbardziej intensywnie doświadczana, jest transcendencja.

Czeski pisarz i polityk Vaclav Havel, prezydent Czechosłowacji w epoce „aksamitnej rewolucji”, którą wielu z nas pamięta, definiuje nadzieję jako stan umysłu, wymiar duszy.

Nadzieja jest orientacją serca, która wykracza poza bezpośredni świat doświadczenia. Zakotwiczona jest gdzieś poza horyzontem.

Korzenie nadziei leżą gdzieś w transcendencji, dlatego nie znaczy to to samo, co mieć nadzieję lub być zadowolonym, bo wszystko układa się dobrze.

Kiedy mówimy o przyszłości, mamy na myśli to, co wydarzy się jutro, za miesiąc, za dwa lata. Przyszłość jest tym, co możemy planować, przewidywać, zarządzać i optymalizować.

Nadzieja jest budowaniem przyszłości, która jednoczy nas z przyszłością, która się nie kończy, z transcendencją, z Boskim wymiarem. Pielęgnowanie nadziei jest dobre dla naszego serca, ponieważ wlewa energię, która jest potrzebna w budowanie naszej drogi do Raju.

Jest to jedno ze słów najczęściej wymawianych przez Księdza Bosko.

Ks. Alberto Caviglia napisał: „Przeglądając strony, na których zapisane są słowa i przemówienia Księdza Bosko, można zauważyć, że ‘raj’ był słowem, które przytaczał w każdych okolicznościach, jako najwyższą rację ożywiającą każde działanie na rzecz dobra i pozwalającą znosić przeciwności”.

„Kawałek raję rekompensuje wszystko!” — powtarzał Ksiądz Bosko pośród trudności. Nawet w nowoczesnych szkołach zarządzania naucza się, że pozytywne spojrzenie na przyszłość daje siłę życiową.

Kiedy był stary i opadający z sił, przechodził przez podwórze ciężkimi krokami, a ci, którzy go mijali, mówili do niego: „Dokąd to, Księżę Bosko?”, on z uśmiechem odpowiadał: „Do raję”.

Jak bardzo Ksiądz Bosko kładł właśnie na to nacisk: na Raj! Sprawiał, że jego wychowankowie dorastali z wizją Raję w sercu i w oczach. Wiemy dobrze, że możemy być chrześcijanami, nawet przekonanymi, ale nie wierzyć w Raj.

Ksiądz Bosko uczy nas łączyć te dwa światy. Czyni to za pomocą cnoty nadziei.

Nośmy to w naszych sercach i otworzymy nasze serca na miłość, na człowieczeństwo, które ucielesnia to, w co głęboko wierzymy.

Żyćie tą nadzieją w komunii z naszymi świętymi i waszymi zmarłymi, wszyscy zjednoczeni na drodze, która wychodzi od naszego codziennego życia i prowadzi do nieskończoności.

Żyćie jak Ksiądz Bosko, który żył tak, jakby widział to, co niewidzialne, karmieni Nadzieją, która jest Opatrznościową obecnością Boga. Tylko ci, którzy są głęboko konkretni, jak Ksiądz Bosko, są w stanie żyć wpatrzeni w to, co niewidzialne.



**KIEDY KS. BOSKO  
BYŁ STARY  
I OPADAJĄCY  
Z SIŁ,  
PRZECHODZIŁ  
PRZEZ PODWÓRZE  
CIĘŻKIMI  
KROKAMI,  
A CI, KTÓRZY GO  
MIJALI, MÓWILI  
DO NIEGO: „DOKĄD  
TO, KSIĘŻE  
BOSKO?”  
ON Z UŚMIECHEM  
ODPOWIADAŁ:  
„DO RAJU”.**



# POSTAW Wirtualną KAWĘ MISJONARZOWI

150 lat misji salezjańskich – to jubileusz który przypada w tym roku. To czas dziękczynienia Bogu za dar powołania misyjnego i możliwość ewangelizowania oraz docierania z pomocą do ubogich i potrzebujących dzieci w 136 krajach. To czas przemyślenia, jak rozwijać tę działalność w świetle nowych wyzwań i perspektyw. Coraz częściej terenami misyjnymi są nie ubogie kraje, a te zamożne i wysoko rozwinięte. To czas odnowienia i podejmowania nowych wyzwań!

Dla nas to również czas świętowania i docenienia naszych misjonarzy. Dlatego w Tygodniu Misyjnym 2024 rozpoczęliśmy akcję „Postaw kawę misjonarzowi”. Możesz wesprzeć ich symboliczną, wirtualną kawą! Każda pomoc ma znaczenie – dołącz do nas i wspólnie budujemy lepszy świat!

Z okazji 150-lecia misji salezjańskich powstanie cykl artykułów. Już dziś przeczytaj o snach misyjnych ks. Bosko, pierwszej wyprawie misyjnej, pierwszych Polakach na misjach i... niebezpieczeństwach na misji. Misjonarki i misjonarze z Polski trwają przy ludziach nawet mimo działań zbrojnych.

W kolejnych numerach pisać będziemy o edukacji dzieci, pomocy bezdomnym dzieciom, ewangelizacji, pomocy humanitarnej i pięknie misji. Przedstawimy Wam misjonarki i misjonarzy, ich podopiecznych i konkretne historie.

# 150 lat misji salezjańskich!

Magdalena Torbiczuk  
redakcja





### **Początek pracy i snów**

Ks. Jan Bosko odważył się być dobry! I ta odwaga popchała go do stworzenia nowego zgromadzenia, choć żył w czasach niesprzyjających Kościołowi. Wybrał drogę pomocy ubogim, za co też był różnie traktowany. Kapłan miał zaledwie 26 lat, gdy postanowił wyjść na ulice Turynu i wspierać chłopców, którzy byli wyzyskiwani i źle traktowani. Młodszy byli bici i okradani z pieniędzy zarobionych w fabrykach. Często wpadali w złe towarzystwo i sami zaczęli krzywdzić innych. Dlatego ks. Bosko postanowił działać, choć wielu osobom z jego otoczenia nie podobało się to, co robił. Narzekano na hałaśliwą młodzież i ks. Bosko wiele razy musiał poszukiwać miejsca dla swoich chłopów. Po półtorarocznej tułaczce kupuje budynek nazwany szopą Pinariego — zniszczony, ale wyczekany i wymodlony. To tutaj wzrasta i rozszerza się świat Zgromadzenie Salezjańskie. To tutaj swój początek mają misje salezjańskie. W pokoju ks. Bosko do dziś stoi brązowy globus. Święty wpatrywał się w niego, nie tylko marzył, ale miał również prorocze sny o misjach. W biografach opisano pięć snów. Pierwszy sen przysnił się księdzu Bosko w 1872 roku. W nieznanymi regionach mieszkali ludzie o śnia-

dych twarzach, długich czarnych włosach, noszących płaszcze ze skór zwierząt. We śnie ks. Bosko zobaczył misjonarzy i tubylców, którzy modlili się wspólnie. Rozznaje i próbuje odkryć, jakie ziemie przysniły się mu we śnie o misjach. W innym śnie widział ziemie jeszcze nieodkryte i widział lot samolotem. Było to w czasach, kiedy nikt nie przypuszczał, że takie maszyny mogą wznosić się w powietrze.

### Pierwsza wyprawa misyjna

Początki historii salezjanów są ściśle związane z misjami. Jeszcze przed oficjalnym zatwierdzeniem Towarzystwa Salezjańskiego przez Stolicę Apostolską pojawiają się prośby o posłanie misjonarzy do różnych krajów. Podczas Soboru Watykańskiego I, który obradował w latach 1869–1870 wielu biskupów pytało ks. Bosko o wysłanie salezjanów do Chin, Stanów Zjednoczonych i Egiptu. Jednak on nie działa pochopnie, pamięta dokładnie sen z dziewiątego roku życia. I oczekiwał na kolejne znaki...

W 1874 roku dostaje zaproszenie, aby wysłać misjonarzy do Argentyny. Wtedy kapłan zrozumiał, że salezjanie mieli rozpocząć swoją działalność misyjną w Patagonii. Mieli tam pracować dla ubogich i prowadzić ośrodek edukacyjny, a w późniejszym czasie rozszerzyć działalność.

Zaledwie rok od oficjalnego zatwierdzenia Towarzystwa Salezjańskiego przez Stolicę Apostolską w 1875 roku, pierwsi mi-

”

**W 1874 ROKU  
KS. BOSKO  
OTRZYMUJE  
ZAPROSZENIE,  
ABY WYSLĄĆ  
MISJONARZY  
DO ARGENTYNY.  
WTEDE KAPŁAN  
ZROZUMIAŁ,  
ŻE SALEZJANIE  
MIELI ROZPOCZĄĆ  
SWOJĄ  
DZIAŁALNOŚĆ  
MISYJNĄ  
W PATAGONII.  
MIELI TAM  
PRACOWAĆ  
DLA UBOGICH.**



sjonarze salezjańscy wyruszają ewangelizować mieszkańców nieznanymi ziem. 1 listopada papież Pius IX przyjął członków tej wyprawy i pobłogosławił ich. 11 listopada Jan Bosko uroczystie posyła i żegna pierwszych dziesięciu misjonarzy salezjańskich. W kościele Maryi Wspomożycielki na Valdocco kieruje do nich wymowną i długą homilię. Każdy posłany kapłan zabrał ze sobą kartkę ze wskazówkami ks. Bosko. Zapisano tam: szukajcie dusz, a nie pieniędzy; zaszczytów czy godności; opiekujcie się chorymi, dziećmi, osobami starszymi i ubogimi, a zasłużycie na Boże błogosławieństwo i życzliwość ludzi; miłujcie się, poprawiajcie się wzajemnie, nie zazdroście i nie miejcie do siebie urazy, aby dobro jednych było dobrem wszystkich. Kochajcie się nawzajem, poprawiajcie, unikajcie zazdrości, nie żywcie urazy do siebie nawzajem, aby dobro jednego było dobrem wszystkich.

Następnie, trzy dni później, 14 listopada, członkowie Pierwszej Salezjańskiej Wyprawy Misyjnej, którzy zostali wysłani i pobłogosławieni przez Księdza Bosko, opuścili port w Genui i udali się do Buenos Aires.

Tak zaczęła się historia misji salezjańskich, która trwa do dziś i którą my dziś tworzymy razem z wami, jako Misyjna Rodzina Salezjańska.

### Polacy na misjach

Polska, gdy w Turynie działalność rozpoczynał ks. Bosko, podzielona była między zaborców. Mimo że nie istniała na mapie Europy i tożsamość naro-

► Ksiądz Jan Bosko i Giovanni Battista Gazzola (konsul Argentyny) razem z pierwszymi misjonarzami salezjańskimi.



dowa była tłamszona, to Polacy nie zapomnieli o swojej wierze i szybko poznali charyzmat salezjański. Pierwszy Polak, ks. Mateusz Grochowski, wstąpił do nowicjatu w 1878 roku. W pierwszej dekadzie salezjanów był również pierwszy misjonarz — koadiutor Feliks Kaczmarczyk, który wyjechał do Kolumbii w 1889 roku. W Bogocie uczył w szkole zawodowej szewstwa. Po dziesięciu latach warsztaty szewskie prowadził w Walencji w Wenezueli. Następny Polak — kleryk Jan Sikora wyjechał do Argentyny w 1891 roku. Kolejni — kleryk Stanisław Cynalewski i koadiutor Jakub Sikora wyjechali do pracy wśród Indian w Ziemi Ognistej, ziemi snu ks. Bosko.

Pierwsi kandydaci na misjonarzy to klerycy i koadiutorzy, młodzi mężczyźni, „którzy często w dramatycznych okolicznościach uciekali z polskich ziem pod zaborem, znajdowali schronienie i naukę w domach salezjańskich w Turynie. Potem, gdy salezjanie zaczęli działalność w Polsce i powstał pierwszy dom w Oświęcimiu, po-

większa się grono nie tylko salezjanów polskich, ale też i misjonarzy wyruszających do pracy z Polski”.

### Wyzwania bycia misjonarzem

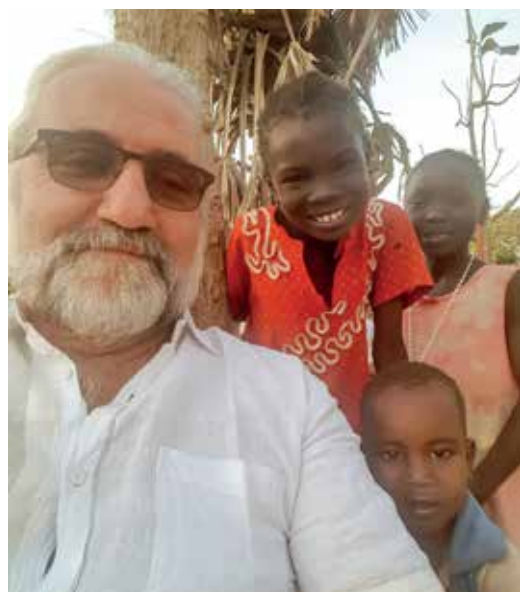
O pięknie pracy misyjnej opowiadają siostry, księża i wolontariusze. Mniej mówią o trudach, a bywa ich sporo. Pierwszym wyzwaniem jest życie z dala od domu, różnice kulturowe, mnogość języków i dialektów, brak dostępu do czystej wody, codzienne przerwy w dostawie prądu. W sytuacjach skrajnych pracują w miejscach działań zbrojnych. Przykładem jest s. Teresa Roszkowska, misjonarka pracująca w Sudanie. To siostra niezłomna, niosąca nadzieję, w kraju naznaczonym wieloletnią, niebывale krwawą i okrutną wojną: „Jedno z dzieci opowiadało, że mama wysłała je nad rzekę po wodę do picia. Kiedy doszło do brzegu, natknęło się na setki trupów. Ciało pod wpływem wilgoci i wysokiej temperatury były spuchnięte, co dziecko określiło jako ‘mnóstwo grubych ludzi’. Często widuję za-



myślone dzieci, które siedzą bez ruchu. Są jakby nieobecne. Wciąż przeżywają sceny, których musiały być świadkami czy uczestnikami”. Siostra Teresa nie zamierza opuścić skrzywdzonych i cierpiących. Podobnie uczynią siostry i księża pracujący w Ukrainie. Atak Rosji na Ukrainę rozpoczął się w lutym 2014 roku od walk i aneksji Krymu, była to wojna hybrydowa, obejmująca działaniami militarnymi część kraju. Po 8 latach doszło do wojny regularnej. Ksiądz Michał tak wspominał 24 lutego 2022 roku: „Z początku było niedowierzanie, a potem z troską. Co dalej ze szkołą? Co z dziećmi i pracownikami? Co mamy robić? Nigdy nie miałem pragnienia, aby przeczekać wojnę w Polsce. Jakoś od początku było dla mnie jasne, że szczególnie teraz powinienem być z tymi ludźmi”. Siostra Małgorzata Pietruszczak opowiada, że gdy wybuchła wojna, najczęściej słyszała od miejscowych – „Nie macie pojęcia, jak ważne jest dla nas to, że siostry nie uciekły z naszego kraju, tylko jesteście tu z nami i wspieracie swoją obecnością”.

Kolejną niezłomną misjonarką jest s. Anna Polak. Pracuje w Adwa w Etiopii opowiada o wojnie w Tigrayu. „Z każdej rodziny na wojnę musiała pójść jedna osoba. Mamy teraz do czynienia z nastolatkami, które brały udział w działaniach wojennych. Część z nich straciła kończyny, inni próbują poradzić sobie z koszmarnymi wspomnieniami. Straciliśmy 12-letnią uczennicę, która poszła walczyć jako reprezentantka rodziny, bo jej starsza siostra miała dzieci. Wystrzały słyszeliśmy kilkanaście razy dziennie, bomby frunęły nam nad ośrodkiem”. W regionie walk pracuje również ks. Krzysztof Jasiński. W Shire salezianie prowadzą szkołę i weekendowe oratorium dla ok. 1000 dzieci. Dziś uczniów w szkole jest mniej lub zmagają się z traumami o czym opowiada misjonarz: „Niektórzy poszli, niektórzy na tej wojnie zginęli, inni zostali kalekami. Są też ofiary bombardowań wojennych, mamy taką dziewczynkę w pierwszej klasie, która została bez stóp”. Salezianie zaangażowani są również w pomoc uchodźcom.

- ▶ S. Teresa Roszkowska od 36 lat pracuje w Sudanie. Ks. Waldemar Jonatowski od 35 lat jest misjonarzem w Afryce (pracował w Sudanie Południowym, Kenii, Ugandzie i Tanzanii).





- ▶ Mikołaj Hyży to wolontariusz misyjny. Od wielu lat młode osoby wspierają misje swoją pracą, obecnością i świadectwem życia.



### Obozowe życie

Od ponad 10 lat salezianie w Gumbo (Sudan Południowy) prowadzą obóz dla uchodźców. Rodziny tam mieszkające otrzymują paczki żywnościowe, dzieci i młodzież chodzą do szkoły. O uczniach opowiada ks. Waldemar Jonatowski: „Tutaj młodzież jest zupełnie inna niż w Ugandzie, Tanzanii czy Kenii. Ci ludzie są mocno poranieni ze względu na historię. Wielu młodych nawet nie wie, gdzie są ich rodzice. Wiedzą, że ojciec uciekł do Etiopii, ale nie wiedzą nic więcej. Mają nadzieję, że żyje, ale nie mają pewności. Ci ludzie widzieli różne sytuacje, zabójstwa, wypędzanie, walki, o których nie chcą mówić. To w nich jest, to w nich pozostaje”.

### Misje i młodzi ludzie

Do Misyjnej Rodziny Salezjańskiej należą także wolontariusze misyjni. Młodzi ludzie rezygnując na jakiś czas ze swojego życia w Polsce, wspierają misje i dzielą się swoimi umiejętnościami, a przede wszystkim obecnością. Jednym z nich jest Mikołaj Hyży,

”

**MAMY TERAZ DO CZYNienia Z NASTOLATKAMI, KTÓRE BRAŁY UDZIAŁ W DZIAŁANIACH WOJENNYCH. CZĘŚĆ Z NICH STRACIŁA KOŃCZYNY, INNI PRÓBUJĄ PORADZIĆ SOBIE Z KOSZMARNYMI WSPOMNIENIAMi.**



który na własne oczy zobaczył, jak wygląda życie ludzi w obozie w Palabek (Uganda), gdzie pracują salezianie. Mieszka tam ok. 50 tys. osób, głównie kobiety i dzieci. „Salezianie prowadzą tutaj jedyne technikum, gdzie uczą mechaniki, fryzjerstwa, rolnictwa i budownictwa. Edukacja jest bardzo ważna dla młodych ludzi, bo daje im nadzieję, by coś zmienić, zapewnić przyszłość swoim dzieciom, otworzyć własny biznes. Niektórzy z nich muszą codziennie iść przez dwie-trzy godziny w jedną stronę tylko, by zdobyć wykształcenie. Niesamowicie imponuje mi ich determinacja!”, opisywał swoje wrażenia po powrocie.

### Postaw kawę misjonarzowi

Wspólnie tworzymy Misyjną Rodzinę Salezjańską. Misjonarki i misjonarze zawsze podkreślają, że są wdzięczni za modlitwę i pomoc materialną. Oni pracują na pierwszym froncie, my tworzymy zaplecze. Możesz wspomóc pracę konkretnych misjonarzy i postawić wirtualną kawę.



# Ponad 1000 dni wojny

19 listopada minęło 1000 dni od wtargnięcia rosyjskich wojsk na Ukrainę. 1000 dni to dużo, mając na uwadze, że to czas wojny, czas niekończących się alarmów i czas ataków, po których są ranni i ofiary śmiertelne. To czas nieustannego oczekiwania na nastanie pokoju. To czas modlitwy i czas trwania w nadziei. To czas niesienia różnego rodzaju pomocy: materialnej, moralnej, duchowej. To czas rozmów czasem bardzo trudnych. Czas wsłuchiwanie się w drugiego człowieka, człowieka czasem zrozpaczonego i z pytaniem na ustach: dlaczego? Gdzie jest Bóg? Trzeba dużo cierpliwości i miłości wsłuchując się w te pytania, trzeba umieć czekać, by drugi człowiek zobaczył w tym wszystkim światło, by dostrzegł obecność Boga, który tej wojny nie chce, ale szanuje wolną wolę każdego człowieka.

Jestem tutaj w Odessie cały czas od 24 lutego 2022 i nie przychodziła mi nigdy do głowy myśl, by wyjechać. Jest czasem trudno, jednak Bóg daje wewnętrzny pokój i tę pewność, że On jest, że wszystko jest w Jego miłości. Zaufanie Bożej Opatrzności nie zawodzi. Trzeba było przeżyć trudny czas mieszkania w suterenie, bo nasze mieszkania zostały zalane przy gaszeniu pożaru. Trzeba było przeżyć zimę bez prądu, często bez wody. Pan Bóg zawsze wychodził z konkretną pomocą, posyłał ludzi. Wszystko ma swój czas, bo w tym wszystkim jest On. I wierzę mocno, i modłę się bardzo, by ludzie zaufali Bożej Opatrzności, by zechcieli modlić się także za nieprzyjaciół. Nie pytam, kiedy to się skończy. Wiem, że Pan Bóg nad wszystkim czuwa i nie opuszcza tych, którzy w Nim pokładają nadzieję.

Przez ten cały czas mieszkają z nami studentki. Obecnie jest ich osiem. Mieszkamy w nowym, odbudowanym mieszka-

niu. Pełnimy też posługę w parafii pod wezwaniem Świętego Piotra w Odessie. Organizujemy z dziećmi nie tylko katechezę, ale też spotkania formacyjne, zajęcia manualne. Zawsze jest to czas dla rozmowy, zadawania pytań i szukania odpowiedzi. To jest ważne dla ich rodzin, są wdzięczni.

Poprosiłam jedną z naszych dziewcząt, która całe te 1000 dni jest z nami, by podzieliła się swoimi przeżyciami.

**s. Teresa Matyja**

Wojna podzieliła życie każdego Ukraińca na przed i po. Przed – oznacza beztroskę, lekkość i pewność jutra. Po – niebezpieczeństwo, ataki raketowe,

”

**NIE PYTAM,  
KIEDY TO SIĘ  
SKOŃCZY.  
WIEM, ŻE PAN BÓG  
NAD WSZYSTKIM  
CZUWA I NIE  
OPUSZCZA TYCH,  
KTÓRZY W NIM  
POKLADAJĄ  
NADZIEJĘ.**

śmierć tysięcy ludzi każdego dnia i wzrost liczby zdjęć żołnierzy w Alei Bohaterów.

Nieważne, jak strasznie to brzmi, jesteśmy przyzwyczajeni do rzeczywistości, przeszłość pamiętamy jako bajkę i nadzieję na pokój.

W pierwszych tygodniach wojny myśleliśmy, że krótko będziemy głośno i wesoło świętować zwycięstwo, dziś jednak cała radość została rozwiana przez śmierć tysięcy żołnierzy, którzy nas bronili.

Podczas pierwszych eksplozji i zniszczeń czułam strach.

W ciągu ostatniego roku podczas ostrzałów staram się zachować spokój i wierzyć, że Pan Bóg, Matka Najświętsza i Anioł Stróż biorą nas zawsze pod swoją opiekę i tam jesteśmy bezpieczni. To budzi pewność siebie i nadzieję na lepsze.

Czuję obecność Boga w moim życiu i wielokrotnie przekonałam się, że moje prośby są wysłuchane. Na przykład, kiedy doszło do masowych ataków w miejscu mojej pracy, ja miałam akurat dzień wolny. Czy kiedy otrzymaliśmy dach nad głową i pomoc po pożarze w domu sióstr.

Te trudne czasy przyczyniają się też do zawierania głębszych więzi. Uczymy się troski o drugiego człowieka. Szukamy siebie nawzajem.

Spotkanie z siostrami jest darem od Boga. Siostry stały się naszą drugą rodziną. Cały czas czujemy wsparcie i pewność, że nawet w najgorszej sytuacji są obecne i nas nie opuszczają. Zawsze będziemy za to wdzięczni.

**Katia**





## POMAGAMY DZIEWCZĘTOM *zdobyć edukację*



W Centrum Formacyjnym w Dili, stolicy Timoru Wschodniego, absolwenci technikum i kursów zawodowych doskonałą umiejętności i odbywają wymagany staż. Odbywający praktyki otrzymują miesięcznie wynagrodzenie, co pozwala na opłacenie skromnego pokoju, przejazdów i wyżywienie. Wszyscy pochodzą z odległych wiosek, ubogich rodzin rolniczych. Po roku szkolenia odbierają dyplom, który ułatwia znalezienie stałej pracy.

Dziewczęta rzadko są do szkoły, za to wcześniej przygotowywane do ślubu. Dlatego salezjanki starają się szczególnie wspierać dziewczynki i młode kobiety, żeby one również miały możliwość zdobywania wykształcenia.

**s. Lanny Ganda FMA**

Timor Wschodni



Drodzy Opiekunowie Adopcji,  
w bieżącym roku 46 dziewcząt obejmujemy programem Adopcji na Odległość. Wśród nich 15 jest w Centrum Formacji Jana Pawła II, 11 studiuje, 20 uczy się na poziomie szkoły średniej. Pochodzą z rodzin ubogich, wielodzietnych lub takich, które nie dają im żadnego wsparcia w nauce. Wychowanki wywodzą się głównie z parafii i szkół podstawowych prowadzonych przez nasze zgromadzenie.

Szkoły wyższe i większość średnich usytuowane są w stolicy. Dziewczęta szukają tanich miejsc do zamieszkania, ale takich które zapewniałyby im bezpieczeństwo (pod względem moralnym). Uczennice przybywające z daleka proszą o pobyt w naszej bursie. Nawet jeśli ich krewni mieszkają w pobliżu akademii, pobyt u nich wiąże się z niewolniczą pracą i brakiem czasu dla siebie, a więc i na naukę. Część dziewcząt nie chce pozostawać w domach rodzinnych ze względu na przemoc i nadużycia ze strony najbliższych.

Niewielkiej grupie rodzice opłacają czesne w szkołach. Nie są jednak w stanie pokryć innych wydatków związanych z kształceniem, np. na setki kserowanych stron z podręczników, czy innych książek zalecanych przez wykładowców. Środki z Adopcji zużywamy też na zakup jedzenia. W tym roku musiałyśmy przeprowadzić kilka remontów kompletnie zniszczonych pomieszczeń oraz naprawy toalet i łazienek internatu.

Do tej pory trwają niepokoje społeczne z powodu wyborów parlamentarnych. Do tego doszły zamieszki związane z wyborami na poziomie lokalnym.

To wszystko poważnie zaburzyło działalność szkół i Centrum Formacyjnego, w którym dziewczęta z internatu odbywają roczną praktykę pracowniczą. Zajęcia w tym roku były często odwoływane lub przerywane w trakcie i trzeba było się ewakuować. Poważnym problemem jest ciągły wzrost cen towarów, tzn. żywności, ubrań



► Genilda ma dwadzieścia lat i obecnie uczęszcza na kurs języka angielskiego.

i praktycznie wszystkiego, również kosztów utrzymania.

Mimo problemów 50% dziewcząt, które odbyły praktyki zawodowe w Centrum Jana Pawła II, znalazło pracę w restauracjach i hotelach stolicy. Pozostałe wróciły do domów, aby pomóc rodzinie i na miejscu spróbować sił w małej przedsiębiorczości, tzn. w krawiectwie, czy produkcji i sprzedaży własnych wyrobów cukierniczych.

Prawie wszystkie dziewczęta po ukończeniu szkoły średniej uczą się nadal. Mają dobre oceny, ponieważ w ciągu tygodnia każdą wolną chwilę wykorzystują na naukę. W niedziele pomagają nam w oratoriach dzieląc się z dziećmi umiejętnościami i talentami; uczą haftu, gry na instrumentach lub powtarzają lekcje wyjaśniając niezrozumiałe zagadnienia.

Odwiedzają też z siostrami chorych, starszych w domach lub szpitalach.

Oprócz Państwa wsparcia z Polski nie mamy innej systematycznej pomocy. Jedynie sporadycznie otrzymujemy drobne ofiary od gości korzystających z naszego centrum. Adopcja na Odległość stanowi więc zaplecze finansowe dla działań na rzecz młodych i dzieci w oratorium. Nie sposób wyrazić słowami wdzięczności za ten dar.

Modlimy się za Was i polecamy Opiece Maryi Wspomożycielki.

Wyspa jest miejscem, gdzie handlarze żywym towarem szukają łupu, głównie młodych kobiet, którym obiecują dobrą pracę za granicą.

## LISTY

# podopiecznych

Kochani Opiekunowie Adopcyni,

za pośrednictwem tego listu, w imieniu wszystkich dziewcząt z bursy sióstr salezjanek pragnę przesłać serdeczne pozdrowienia i podziękowania za Waszą szczerą pomoc.

Internat zamieszkują uczennice szkół średnich, studentki, a także grupa młodych dziewcząt, które ukończyły szkołę zawodową w Venilale i odbywają roczny staż pracowniczy w tutejszym centrum formacyjnym.

Pobyty w internacie gwarantuje nam spokój. Po powrocie z zajęć każda zajmuje się wyznaczoną na dany dzień pracą w ramach dyżuru lub sprzątaniami. Potem jest czas na odpoczynek i naukę własną. W internacie czujemy się bezpieczne, czego nie można powiedzieć o pobycie w mieście, poza misją.

Sytuacja polityczna jest napięta i przekłada się na nastroje społeczne. Drożyzna, brak wolnych stanowisk, szczególnie dla młodych wchodzących na rynek pracy sprawiają, że tworzą się gangi walczące między sobą. Te bójkę niejednokrotnie kończą się tragicznie; śmiercią lub kalectwem uczestników, a czasem osób postronnych. Politycy w naszym niewielkim ubogim państwie



Timor Wschodni uzyskał niepodległość w 2000 roku. Gospodarka jest słabo rozwinięta, a większość ludności zajmuje się rolnictwem, głównie uprawą ryżu.

wciąż walczą o władzę. Niewiele czasu zostaje im, żeby poważnie zająć się sytuacją obywateli, zwłaszcza młodzieży. Niewielu z nas może sobie pozwolić na to, aby wsiąść do samolotu i polecieć szukać pracy na innym kontynencie.

Po tych trochę pesymistycznych słowach, pragnę jeszcze raz wyrazić wdzięczność za zaspokajanie naszych potrzeb materialnych. Mieszkając razem



z siostrami mamy dostęp do kaplicy, przed Panem Jezusem wyrażamy wdzięczność, prosząc Go o potrzebne łaski dla każdego z Was.

Z wyrazami szacunku

**Maria Fatima**

Centrum ma pozwolenie na działalność od rządowego Państwowego Sekretariatu do Spraw Szkolenia Zawodowego. Dzięki zdobyciu zawodu młodzi ludzie mogą znaleźć pracę. ▲



Kochani Opiekunowie,  
z serca dziękuję Wam w Polsce, którzy przez trzy lata materialnie wspomagaliście moją naukę w szkole średniej i pobyt w in-

ternacie sióstr salezjanek. Czekam jeszcze na wyniki egzaminów państwowych, ale prawdopodobnie wszystko poszło dobrze. Nie jestem pewna, czy będę kontynuowała kształcenie na uniwersytecie mieszkając w tym samym internacie. Kończąc ten etap życia, wyrażam wdzięczność, w zamian obiecuję modlitwę w Państwa intencji.

Raz jeszcze dziękuję za okazane dobre serce. Wdzięczna...

**Joveia**

Pochodzę z rolniczej rodziny z czworgiem potomstwa. Mam siostrę i dwóch braci. Wszyscy uczyliśmy się w stolicy, rodzice pozostają na wsi. Na razie zdrowie im dopisuje, więc starają się wykonywać wszystkie prace na roli z nadzieją, że ich dzieci kształcąc się, będą miały łatwiejsze życie w przyszłości. Jesteśmy im za to bardzo wdzięczni. Wpajali nam zawsze, by dziękować za to, co otrzymujemy. Jeżeli kogoś obrażymy, to trzeba mieć odwagę poprosić o przebaczenie.

Od 2023 roku mieszkam w internacie sióstr i chodzę do średniej szkoły im. Św. Józefa Robotnika. Salezjanki uczą nas, między innymi, punktualności i organizacji czasu, by starczało go na naukę, modlitwę, odpoczynek i pracę. Razem z misjonarkami odwiedzamy domki biednych, starszych, schorowanych mieszkańców przedmieść stolicy. Bardzo lubię chodzić do szkoły. Nauczyciele są życzliwi. Czuję, że zależy im, byśmy zdobyli jak najwięcej wiedzy. Oprócz wykładania poszczególnych przedmiotów starają się wychowywać nas na porządnych ludzi pod względem duchowym i moralnym. Internat uczy nas wzajemnej pomocy w nauce i codziennych obowiązkach. Mieszkając tutaj spotkałam wielu przyjaciół.

Kończąc, pragnę podziękować za pomoc. Jedynie dzięki Wam możemy się tu uczyć i mieszkać.

**Fitra Filipe**

## Samochody dla misji

Pojazdy – samochody, busy, motocykle, ciężarówki czy rowery są niezbędne do pracy misyjnej. Dzięki nim misjonarki i misjonarze docierają do odległych wiosek, przewożą jedzenie lub leki, transportują chorych, dzieci czy starszych. Dzięki Waszej pomocy udało się kupić dwa samochody w ramach Projektu 703 i 773! Dziękujemy!



**Samochód dla Wybrzeża Kości Słoniowej**  
Duékoué, to duże miasto położone w zachodniej części Wybrzeża Kości Słoniowej. Siostry salezjanki prowadzą tam placówkę. Opowiada o tym s. Małgorzata Tomasiak: „Na misji oprócz pracy z młodzieżą w Centrum zawodowym i internacie dla dziewcząt, prowadzimy przychodnię lekarską dla miejscowej ludności. W tym roku przychodnia została całkowicie odnowiona, właściwie wybudowana na nowo i powiększona o dział położniczy, dlatego dobry samochód jest nam bardzo potrzebny, gdyż wszelkie ważne zakupy musimy robić w stolicy. Jak wspomniałam, pod naszą opieką są również dziewczęta z internatu, ponad 80, które pochodzą z okolicznych wiosek. Również z nimi od czasu do czasu udajemy się

do ich wiosek, by odwiedzić ich rodziny, przywieźć dla nich żywność”.

Samochód sióstr był stale w naprawie. Oprócz ponoszonych kosztów napraw, problemem była ciągła niepewność. „Mieszkamy w głębi kraju i do stolicy mamy 420 km. Trudno było udać się w drogę bez pewności, że samochód się nie zepsuje”. S. Małgorzata pracuje w Afryce Zachodniej od 26 lat. Od 12 lat w Wybrzeżu Kości Słoniowej, a na misji w Duékoué od 4 lat.

„Teraz nasze podróże do stolicy, ale też wizyty w wioskach naszych podopiecznych i chorych będą odbywać się bez problemu i bezpiecznie” — mówi s. Małgorzata. Z wielką radością kierują do Was słowa podziękowania, wielkiej wdzięczności. Dzięki Waszej ofiarności, wpłacając na nasz





KUPILIŚMY  
RAZEM Z MIVA  
POLSKA

2

SAMOCHODY.

projekt złożony w Salezjańskim Ośrodku Misyjnym i przy pomocy MIVA POLSKA, mogliśmy zakupić nowy samochód. Będzie on bardzo dobrze wykorzystany dla dobra wszystkich, do których Pan nas posyła. Niech dobry Bóg wynagrodzi Waszą hojność i dobroć serca. Zapewniamy o naszej stałej pamięci w modlitwie i w ofiarowanych Mszach świętych w Waszych intencjach”.

### Samochód dla Peru

Quebrada Honda leży w peruwiańskich Andach około sześć godzin drogi od Cusco. Salezianie prowadzą tam placówkę, ale troską otaczają wiele wspólnot i ludzi mieszkających w różnych regionach. Opowiada o tym ks. Józef Kamza: „Odwiedzamy wiele wspólnot, domów, osób starszych i potrzebujących, organizujemy spotkania dla młodzieży i katechezy. Prowadzimy oratoria w Paltaybamba, Chancamayo, Colca i Quebrada Honda”. Większość dróg w Peru to tzw. trochas carozables – szlaki ubite i strome. W porach deszczowych bardzo często te drogi są przerywane przez potoki albo małe rzeczki. Poruszanie się

nimi jest bardzo niebezpieczne i dlatego niezbędny jest sprawny i bezpieczny pojazd. „Jeden z naszych samochodów uległ zniszczeniu w wypadku, w którym zginął ks. David Facchinello, nasz poprzedni proboszcz. Drugi pojazd ma wiele lat i znajduje się w złym stanie, co stanowi duży problem w naszej pracy misyjnej” — ks. Józef Kamza opisuje trudną sytuację.

Misjonarz jest obecnie proboszczem parafii, przy której działają grupy wspólnotowe i oratorium. W weekendy przychodzi tam od 150 do 200 dzieci. Salezianie prowadzą tam też gospodarstwo, szkołę średnią i internat dla chłopców. „Serdecznie dziękujemy za Wasz wkład, okazane serce i wsparcie w tym trudnym dla nas momencie. Dzięki Waszemu wsparciu mogliśmy zakupić nowy samochód, który znacząco poprawi naszą mobilność i efektywność pracy. Wasza pomoc sprawia, że będziemy mogli kontynuować i rozwijać naszą pracę w Andach Peruwiańskich. Jesteśmy Wam wdzięczni i pamiętamy o Was w naszych modlitwach oraz na Mszy Świętej”.





## Odnajdują nowe życie



„Here to be transformed” to motto naszego ośrodka dla chłopców ulicy w Nairobi. Gdy byłem mały, oglądałem film, widziałem w nim chłopców ulicy, których Ksiądz Bosko otaczał opieką i z tej ulicy wyciągał. Wtedy nigdy bym nie pomyślał, że będę mógł uczestniczyć w tym dziele. Dzisiaj jestem w Afryce z kenijskimi chłopcami Księdza Bosko. Jestem tylko małym trybikiem w całym procesie transformacji i dawania nowego życia chłopcom. Satisfakcja z tej bardzo trudnej i bolesnej pracy jest ogromna.

## Dzień ratunku

Wszystko zaczyna się na ulicy. Osoby odpowiedzialne za tę pracę, wychodzą na ulicę i slumsy, aby znaleźć chłopców, którzy chcą zmienić swoje życie. Po zebraniu grupy przychodzi *Rescue Day*, na który jadą księża, pracownicy odpowiedzialni za pierwszy etap oraz my — wolontariusze. Parę dni po naszym przylocie do Kenii uczestniczyliśmy w takim dniu. Doświadczenia i widoki zostaną ze mną na całe życie. Gdy wyszedłem z autobusu, zobaczyłem wysoką trawę i lekkie wzniesie, na którym czekali na nas nasi chłopcy. Musiało minąć parę chwil, zanim zauważyłem, że w tej wysokiej trawie leżą ludzie, często bardzo młodzi, którzy byli kompletnie odurzeni narkotykami. Gdy doszliśmy do naszych chłopców, zobaczyliśmy przejęte, przerażone, pełne nadziei oczy, które wołały o pomoc. Wielu z nich było pod wpływem różnych substancji, mamrotali niezrozumiałe wyrazy, inni prosili o jedzenie i picie. Byli w zniszczonych ubraniach i butach, często pełnych robaków, można było je znaleźć też na ich głowach. Pamiętam wzrok dziecka, którego musieliśmy zostawić na policji, ponieważ prawo nie pozwalało, żeby pojechało z nami. Ten mały chłopiec stał i patrzył się na odjeżdżający autobus, nie do końca wiedząc, co się dzieje. W rękach trzymał chleb i napój (tylko to mogliśmy mu dać), a nasze serca się rozrywały.

## Pierwsze kroki

Następnie chłopcy trafiają do naszego ośrodka, gdzie od nowa uczą się podstaw życia w społec-



## FILIP

**POKRZYWNICKI  
MA 20 LAT,  
POCHODZI  
Z OSTRÓDY.  
POMAGA NA  
PLACÓWCE BOSCO  
BOYS LANGATA  
W NAIROBI,  
GDZIE SALEZJANIE  
PROWADZĄ  
OŚRODEK  
WYCHOWAWCZY  
DLA DZIECI ULICY,  
A TAKŻE  
PRZEDSZKOLE,  
SZKOŁĘ  
PODSTAWOWĄ  
ORAZ ZAWODOWĄ.**



zeństwie, standardów higieny oraz staramy się przygotować ich do dalszego etapu edukacyjnego. Chłopcy przechodzą u nas rehabilitację, a w tym czasie pracownicy starają się odnaleźć i nawiązać kontakt z ich rodzinami. Moim zadaniem jest uczenie chłopców w szkole, budzenie ich oraz kładzenie spać, wydawanie im posiłków, czasem gotowanie razem z nimi, a przede wszystkim towarzyszenie i wspieranie w ich codzienności — od rana do wieczora. Niestety po paru dniach część z tych osób uciekła z ośrodka. Nie trzymamy ich na siłę, mogą zrezygnować. Wracają na ulicę, bo uzależnienie jest zbyt silne, czują się tam „wolni”, nie podobają im się zasady albo mają problemy z relacjami z kolegami oraz pracownikami. Chłopcy po pobycie w naszym ośrodku mają szansę na dalszą edukację w salezjańskiej szkole, która znajduje się niedaleko, tam mają szansę na jej ukończenie i zdobycie potrzebnych umiejętności.

## Historie trudne do uwierzenia

Nasi chłopcy mają od 8 do 18 lat. Ich historie są różne, ale wszystkie bardzo trudne. Niektórzy trafili na ulicę, ponieważ ich rodzice zmarli, inni z powodów ciężkiej sytuacji finansowej rodzin, problemów z przemocą, alkoholizmem, czy głodem w domu. Dowiedziałem się od Steve'a, który ma 10 lat i jest jednym z najgrzeczniejszych wychowanków, jak wygląda życie chłopców na ulicy. Gdy trafiają na ulicę, znajdują obóz, do którego się dołączają. Starsi są tam szefami, wydają polecenia młodszym. Zadaniem Steve'a była kradzież



narkotyków, głównie kleju. Jak sam mówi, kleju nigdy nie brał, natomiast brał narkotyki. Za brak posłuszeństwa wobec starszych często groziła śmierć. Powiedział, że wiele razy widział, jak starsi chłopcy poderżnęli gardło komuś, kto nie wykonywał rozkazów, a potem wrzucali ciało do rzeki. Służby takie jak policja, które powinny się takimi chłopcami zajmować, często ich biją lub do nich strzelają. Na ulicach dochodzi także do gwałtów na chłopcach. Gdy do nas przyjeżdżają, czują się zagrożeni i próbują walczyć, uczą się przyjmować pomoc i ufać drugiemu człowiekowi. Jest to proces długotrwały, często trudny i bolesny, zarówno dla nich, jak i dla nas. Stąd wypracowanie odpowiedniego sposobu pracy z tą młodzieżą nie jest łatwe, gdy jednocześnie tak bardzo istotna jest dyscyplina i miłość, surowość i troska. Gdy opowiedziałem znajomemu historii tych dzieci, podsumował to słowami: „To smutne, że ktoś z drugiego końca świata musi przyjechać, żeby ich przytulić”.

### Kochać mimo wszystko

Nasi chłopcy to przecież dzieci, które za tym dzieciństwem tęsknią i go szukają, gdyż niedane im było go przeżyć. Musieli być twardzi i walczyć o przetrwanie w sposób, w jaki niewielu z nas dałoby radę, a przecież to tylko dzieci.

Samson to 9-letni chłopiec ze slumsu, który bije się lepiej niż niejeden dorosły, a jego ciosy są celne i bolesne (o czym się przekonałem). Wydaje się, że jest twardy i silny, ale gdy staniemy obok niego, spojrzymy w jego wielkie,



”

**NIE ZAPOMNĘ  
MOMENTU,  
GDY 16-LETNI  
CHŁOPAK,  
NA KTÓREGO  
WOŁAJĄ BOMOA,  
CO ZNACZY  
ZABIJAKA,  
PRZYSZEDŁ  
DO MNE  
WIECZOREM  
PO TO, ŻEBY SIĘ  
PO PROSTU  
PRYTULIĆ.**

brązowe oczy i usłyszymy jego sepleniący głos, zrozumiemy, że jest to mały chłopiec, który chce się bawić, a przede wszystkim chce być kochanym i mieć się do kogo przytulić.

Każdy chłopiec to oddzielna historia i oddzielny charakter, który tak samo potrzebuje miłości. Ciężko kochać kogoś, kto tej miłości nie zna i robi wszystko, żeby odepchnąć cię jak najdalej i zniechęcić, ale Ksiądz Bosko daje nam przykład, jak kochać.

### Potrzeba bliskości

Minęły 3 miesiące od ostatniego *Rescue Day*, a od stycznia zaczniemy pracę z nowymi chłopcami Księdza Bosko. Niesamowicie pięknym, ale też trudnym doświadczeniem, było patrzeć na przemianę chłopców i jej towarzyszyć. Trudno byłoby rozpoznać niektórych z nich. Zmienili się wewnątrz, ale również nabrali brzuszka. Gdy spotkałem ich pierwszy raz na wzgórzu wśród





trawy, gdzie leżeli odurzeni, nie spodziewałem się, że te efekty będą tak widoczne. Chłopcy poprzez swoje doświadczenia potrafią przysporzyć sporo bólu i trudu, ale nie ma nic piękniejszego niż ich uśmiech i zmiana, która wynagradza wszystko. Nie zapomnę momentu, gdy 16-letni chłopak, na którego wołają Bomoa, co znaczy zabi-jaka, przyszedł do mnie wieczorem po to, żeby się po prostu przytulić. Chłopcy, dopiero po wielu często ciężkich rozmowach, towarzyszeniu im w codzienności i naszym niezniechęcaniu się kolejnymi porażkami, potrafią się w większym stopniu otworzyć.

Nieraz historii ich krótkiego życia nie mieszczą nam się w głowie. Czasami nie rozumiemy, skąd się bierze ich zachowanie, które doprowadza nas do skrajnej cierpliwości. Dowiadujemy się tego później, gdy dziecko opowiada nam lub naszym współpracownikom o swoich problemach. Wszystko z czegoś wynika.

### **Miasto kontrastu**

Nairobi to miasto wielkiego kontrastu, z jednej strony jest to miasto ponad dwa razy większe od Warszawy, a z drugiej strony pewnie więcej w nim domków

z blachy niż z cegły. Obok naszego centrum są trzy duże galerie handlowe, a parę kilometrów dalej jest jeden z największych slumsów Afryki — Kibera. Są tu wieżowce, luksusowe samochody, a obok mnóstwo śmieci i ludzie żyjący na ulicach, w tym nasi chłopcy. Pomimo że na pierwszy rzut oka wygląda to jak bardzo zaniedbane europejskie miasto, które ma wiele udogodnień, to jest tu bardzo niebezpiecznie, szczególnie dla białych. Jest to miasto wielkiej biedy i ludzi, którzy w oczach mają żal, smutek i cierpienie oraz miasto wielkiego biznesu i pieniędzy.

### **Najważniejsza lekcja**

Najcenniejsze doświadczenia, jakie udało mi się wynieść przez te trzy miesiące to ciągle uczenie się pokory, posłuszeństwa i miłości. Powoli dochodzi do mnie niełatwa prawda, że na pewne rzeczy nie mam wpływu, pewnych rzeczy nie mogę i nie mam prawa zmieniać, a na zmianę stylu życia, czy myślenia potrzeba jeszcze wiele lat. Uczę się to akceptować, skupiać się na mojej pracy i unikać porywczosci, studzić emocje. Uczę się kochać chłopców takimi, jakimi są. Praca z nimi pokazuje mi jak być stanowczym, poważnym, dbać o dyscyplinę, a jednocześnie pełnym wyrozumiałości i miłości, choć nie zawsze mi się to udaje. Zaczynam rozpoznawać swoje ograniczenia i wyciągać naukę z popełnianych błędów. Najtrudniej jest jednak być człowiekiem, a nie skałą i hamować emocje, których tutaj można doświadczyć naprawdę wiele. Kochać tutaj znaczy poświęcać swój czas, starać się rozumieć, pozwolić „napsuć trochę nerwów” i asystować nawet przy najmniejszych rzeczach, po prostu dawać siebie całego oraz pozwolić, by dzieci mogły być dziećmi, by miały dzieciństwo, którego nie mogły wcześniej przeżyć.

Pozdrawiam z Nairobi i proszę o modlitwę za nas i naszych chłopców Księdza Bosko.

## Każdy tutaj otrzymuje szansę



Rok 2017. W dzielnicy Makululu w Zambii salezianie otwierają pierwszy dom dziecka dla chłopców ulicy. To odpowiedź na problem bezdomności dzieci w Kabwe. Z czasem na placówce powstaje szkoła podstawowa, potem średnia. Po południu zaczyna funkcjonować oratorium. W ostatnich latach otwarto centrum rehabilitacyjne dla uzależnionych. O nowych inicjatywach, działalności i planach opowiada ks. Piotr Gozdalski.

### Ciloto – dom dla chłopców i uzależnionych

W domu dziecka Ciloto 1 i centrum rehabilitacyjnym Ciloto 2 schronienie znajdują dzieci bite, wykorzystywane, wyrzucane z domu. Czasami same uciekają od rodzin i zaczynają żyć na ulicach. Najmłodszy chłopiec miał zaledwie 7 lat, gdy trafił na ulicę.

Na ulicy chłopcy dostosowują się do trudnych zasad, bo rządzą starsi. Noce spędzają w czerwonych budkach telefonicznych lub gdziekolwiek znajdą wolne miejsce. Śpią w grupach, bo jest bezpieczniej i cieplej. Chcą zapomnieć o głodzie i samotności. Dzieci zaczynają wachać klej i szybko

wpadają w uzależnienie. Dlatego po kilku latach od otwarcia pierwszego domu salezianie zaczęli budowę drugiego, gdzie dzieci przechodzą detoks i terapię. „W Ciloto 2 mamy psychologa, który pracuje z tymi nowo przyjętymi dziećmi ulicy. Trafiają do nas prosto z ulicy. Na początek bierzemy ich do szpitala na badania ogólne, bo wielu ma różne choroby. W tym tygodniu okazało się, że jeden z chłopców ma pozytywny wynik testu na wirusa HIV (mamy u nas takich kilku). Później pracuje z nimi psycholog, rozmawia z każdym, jeśli potrzebują daje zioła. Na odwyku przebywają tyle, ile potrzebują. Dopiero gdy są czystszy i gotowi, przechodzą do Ciloto 1 i zaczy-

nają szkołę. Czasem w Ciloto 2 są krótko, miesiąc lub dwa, a czasem kilka miesięcy. Każdy chłopiec jest traktowany indywidualnie” — opowiada ks. Piotr.

W domu dziecka Ciloto 1 chłopcy otoczeni są opieką, chodzą do szkoły i mają swoje obowiązki, uczeni są odpowiedzialności i przynależności. Opisuje to misjonarz: „Chłopcy sami robią większość rzeczy, dbają o czystość swojego domu i okolicy. Na początku potrzebują czasu, żeby zaufać, ale kiedy są jakiś czas, widzą, że to wszystko jest dla nich. Wszystko jest dla nich. To jest ich dom. Mieszkamy razem z nimi”. Salezianie też starają się odnaleźć bliższą lub dalszą rodzinę każdego chłopca, żeby mógł on nawiązać kontakt, odnaleźć tożsamość. Kiedy jest to możliwe, chłopcy wracają do rodzin.

Utrzymanie dwóch domów dziecka jest kosztowne. Trzeba opłacić prąd i wodę. Do tego dochodzą jeszcze inne koszty, takie jak wynagrodzenie wychowawców czy psychologa. Trzeba kupić jedzenie, ubrania, zeszyty, długopisy i leki. Ks. Piotr opowiada historii z ostatnich dni: „Pomagamy im też dużo zdrowotnie. Około trzy tygodnie temu zabrałem jednego chłopaka, który już jest zintegrowany w rodzinie w Lusace do okulisty, bo rodzina nic nie robiła, a chłopak potrzebował okulary. Zapłaciliśmy za to. W ubiegłym tygodniu drugi miał problemy z oczami i został skierowany do szpitala w Kitwe (300 km od nas). Jeden z opiekunów pojechał z nim. Lekarze powiedzieli, że ma wrócić w maju 2025, bo teraz nie mają czym i jak pomóc. Zabrałem



**DZIECI  
ZACZYNAJĄ  
WĄCHAĆ KLEJ  
I SZYBKO  
WPADAJĄ  
W UZALEŻNIENIE.**

**DLATEGO PO  
KILKU LATACH  
OD OTWARCIA  
PIERWSZEGO  
DOMU SALEZJANIE  
ZACZĘLI BUDOWĘ  
DRUGIEGO,  
GDZIE DZIECI  
PRZECHODZĄ  
DETOKS  
I TERAPIĘ.**

tego chłopca do Lusaki do innego okulisty. Okazało się, że ma zaćmę i to jakąś odmianę problematyczną. Musimy jechać z nim drugi raz w styczniu, bo będzie wtedy jakiś kolejny specjalista. Zaćma to choroba starszych osób, a on ma około ośmiu lat i prawdopodobnie dostał zaćmę – jak powiedział lekarz – po traumie w dzieciństwie”.

Liczba chłopców mieszkających w Ciloto ciągle się zmienia, nowi przychodzą, a niektórzy są zintegrowani w rodzinach i czasami jest ich ponad 70. W Ciloto 2 nie ma prądu, ale są zainstalowane panele słoneczne i wykopane cztery studnie głębinowe, które działają dzięki panelom. W Ciloto 1 teoretycznie mamy prąd, lecz czasem tylko kilka godzin dziennie i także musieliśmy założyć panele słoneczne.

### **Oratorium i szkoła**

Oprócz kosztów utrzymania domów dziecka, są jeszcze potrzebne środki finansowe na oratorium i szkołę. Codziennie na zajęcia popołudniowe do oratorium przychodzą dzieci, w weekendy nawet kilkaset. Trzeba zapewnić im jakieś podstawowy sprzęt sportowy. „Musimy znaleźć fundusze, by wspierać dzieci, żadnego z nich nie odesłać. By każde dziecko mogło wziąć udział kursach i zabawach. Oratorium to nie tylko gra, ale również ogólny rozwój. Organizujemy dla podopiecznych rekolekcje, dni skupienia”, opisuje ks. Piotr.

W ostatnich latach salezianie rozbudowali szkołę. Na początku lekcje prowadzone były w salkach i pod drzewami. Chętnych do



- ▶ Ksiądz Piotr Gozdalski został postany na misje w 1984 roku. Pracował w Kenii, Zambii i we Włoszech. Swoją misję opisuje jako radość, poświęcenie i pracę.

szkoły jest wielu, bo przyjmowani są również starsze dzieci, które nie potrafią czytać i pisać. W szkołach publicznych nie ma dla nich miejsca lub wstydzą się tam zgłosić. Dlatego do naszej szkoły przyjmujemy do pierwszej klasy dzieci w wieku 10 lat lub starszych, którzy nigdy nie chodzili jeszcze do żadnej. W 2024 roku oddano do użytku duży budynek szkoły średniej. Są w nim klasy lekcyjne, sale na kursy gotowania i szycia, sala komputerowa i biblioteka. Zainstalowano panele słoneczne, bo przez częste przerwy w dostawie energii elektrycznej, komputery byłyby niewykorzystywane. O budowie i kolejnych planach opowiada misjonarz: „Udało nam się zaoszczędzić na budowie i otrzymaliśmy zgodę od sponsorów na wybudowanie dodatkowo laboratorium chemicznego. W grudniu zakładaliśmy dach i tynkowaliśmy ściany. Teraz będziemy szukać środków na wyposażenie, zakup książek, żeby dzieci po zajęciach mogły z nich korzystać i się rozwijać”.

### Gospodarstwo

Cała placówka salezjańska funkcjonuje dzięki Darczyńcom z całego świata, wsparciu fundacji i różnych organizacji oraz własnym środkom i pracy. „Nie tylko szukamy darczyńców, ale staramy się coś sami robić. Dlatego założy-



**DLATEGO DO NASZEJ SZKOŁY PRYJMujemy DO PIERWSZEJ KLASY DZIECI W WIEKU 10 LAT LUB STARSZYCH, KTÓRZY NIGDY NIE CHODZILI JESZCZE DO ŻADNEJ.**

liśmy w Ciloto 1 ogród. Chłopcy, którzy mieszkają u nas, pomagają nam dbać o warzywa i owoce. Również pracownicy i uczniowie ze szkoły posadzili kukurydzę, by mieć na część wydatków. Kolejnym krokiem było wykopanie dwóch stawów rybnych, kontynuując historię ks. Piotr — Zobaczyliśmy, że nie tylko będziemy mieli ryby dla naszych chłopaków, lecz ludzie chętnie kupują te ryby, bo są one bardzo dobre. Jesteśmy w trakcie kończenia ośmiu dodatkowych stawów rybnych. Każdy 20 na 30 metrów. Dwa były zarybione do końca 2024 roku, około 6 tys. ryb w jednym stawie”.



Na placówce postanowiono hodować też świnię. Obecnie jest ich 150. Na początku wędliny wędzono w beczce, teraz jest wybudowany mały budynek wędzarni. Chłopcy ze względów kulturowych niechętnie jedzą wieprzowinę, dlatego kupiono maszynkę do mielenia mięsa i robiona jest kielbasa. Część trafia do domu dziecka, reszta na sprzedaż, podobnie jak ryby. „Odpady od świń wpadają do zbiorników. W nich produkowany jest gaz (biogaz), później wykorzystywany do gotowania. Od jakiegoś czasu wykorzystujemy ten gaz. To duża oszczędność, bo nie kupujemy gazu, drewna ani węgla drzewnego. Pozostałość z biogazu to woda, którą wykorzystujemy do podlewania. Nie musimy już używać sztucznych nawozów. Mamy kompost”, wyjaśnia misjonarz.

▶ Chłopcy mieszkający w Ciloto dbają o porządek i pomagają w gospodarstwie, bo to miejsce traktują jak swój dom.

### Plany

Działania salezjanów w Makululu podsumowuje tak: „Najpierw warzywa, potem ryby, teraz wędliny i mięso. A jesteśmy w trakcie rozwoju kolejnego projektu. Chcemy powiększać farmę w Ciloto 2, gdzie wybudujemy drugą świniarnię dla około 250 świń, żeby mieć wystarczająco wędliny dla chłopców. Kupimy też 3 000 kur niosek i 2 000 kur mięsnych, 150 kaczek i 100 kóz”. W przyszłości, gdy powstanie farma, salezianie planują otworzyć sklep, w którym okoliczni mieszkańcy będą mogli w korzystnych cenach kupić produkty. Zapewni to częściowe finansowanie placówki.

**Jeśli chcesz możesz pomóc!  
Uruchomiliśmy właśnie zbiórkę na wyposażenie szkoły oraz biblioteki na placówce misyjnej. Wspieraj Projekt 822.**



# PROJEKTY MISYJNE 2024



## POMOC HUMANITARNA

UGANDA	Dofinansowanie budowy farmy w Kamuli Kwota 56 000 PLN ks. Paul Kato SDB	Projekt 809
MADAGASKAR	Budowa 5 studni na terenie parafii Fianarantsoa Kwota 28 000 PLN ks. Tomasz Łukaszuk SDB	Projekt 820
ZAMBIA	Zakup protezy oraz rehabilitacja ucznia szkoły salezjańskiej w Kasamie Kwota 24 975 PLN s. Godelieve Kayobera FMA	Projekt 823
UGANDA	Budowa farmy na misji w Kamuli Kwota 55 000 PLN ks. John Paul Kato SDB	Projekt 824



## EDUKACJA I WYCHOWANIE

ZAMBIA	Wyposażenie pracowni komputerowej w szkole salezjańskiej w Kabwe Kwota 50 400 PLN br. Joseph Nyondo SDB	Projekt 799
GRUZJA	Dofinansowanie wyjazdu na kolonie dla dzieci i młodzieży z oratorium w Turtskh Kwota 38 360 PLN s. Irena Koch FMA, s. Ripsime Khachatouryan FMA	Projekt 804
PAKISTAN	Wsparcie finansowe na funkcjonowanie internatu dla chłopców w Lahur Kwota 56 000 PLN ks. Noble Lal SDB	Projekt 815
ZAMBIA	Zakup 200 biurek do szkoły salezjanek w Thornpark Kwota 56 000 PLN s. Ireen Kapisha FMA	Projekt 821
ZAMBIA	Wyposażenie szkoły oraz biblioteki w Makululu Kwota 47 175 PLN ks.. Piotr Gozdalski SDB	Projekt 822



## INFRASTRUKTURA I TRANSPORT

KAMERUN	Dofinansowanie do zakupu samochodu na misję w Jaunde Kwota 81 121 PLN s. Barbara Kiraga FMA (Projekt współfinansowany z MIVA Polska)	Projekt 798
ZAMBIA	Dofinansowanie zakupu samochodu na misję w Valponasca Kwota 56 000 PLN s. Ryszarda Piejko FMA	Projekt 801
KAMERUN	Dofinansowanie zakupu samochodu na misję w Jaunde Kwota 56 000 PLN ks. Artur Bartol SDB	Projekt 803
UGANDA	Modernizacja boiska do siatkówki w Kamuli Kwota 46 743 PLN ks. Paul Kato SDB	Projekt 808
INDIE	Dofinansowanie zakupu busika do sierocińca dla dziewcząt w Hyderabad Kwota 56 000 PLN ks. Sarath Parri SDB	Projekt 810
MADAGASKAR	Dofinansowanie budowy hali modlitewnej oraz toalet w prenowicjacie w Ivato Kwota 46 468 PLN ks. Razafinjatovo José Nicolas Njatovonic SDB	Projekt 811
PAKISTAN	Modernizacja pracowni stolarskiej w Lahur Kwota 59 001 PLN ks. Noble Lal SDB	Projekt 814
PARAGWAJ	Dokończenie i wyposażenie salki katechetycznej w parafii Vicaria Santo Domingo Kwota 56 000 PLN ks. Claudio Arévalos Coronel SDB	Projekt 817
ZAMBIA	Dofinansowanie zakupu samochodu na misję w Luapula Kwota 56 000 PLN s. Godelieve Kajobera FMA	Projekt 818
BANGLADESZ	Dofinansowanie zakupu paneli fotowoltaicznych na misję w Utrail Kwota 25 810 PLN ks. Paweł Kociołek SDB	Projekt 819
ZAMBIA	Budowa toalet oraz pryszniców w Lufubu Kwota 49 950 PLN ks. Alphoncius Hamweete SDB	Projekt 825
IZRAEL	Dofinansowanie budowy budynku szkolnego w Nazaret Kwota 55 500 PLN s. Beata Bienias FMA	Projekt 826



### Wspierajmy misjonarzy!

Wybierz projekt i prześlij ofiarę na konto:

**50 1020 1169 0000 8702 0009 6032**

z dopiskiem: Darowizna na cele kultu religijnego: **Projekt Nr...**

lub wesprzyj ich poprzez [www.misjesalezanie.pl/wspieram](http://www.misjesalezanie.pl/wspieram)

Dziękujemy!



## Przeżyj Wielki Post 2025

W PAPII-NOWEJ GWINEI



Jak co roku zapraszamy Was do przeżycia Wielkiego Postu na misjach! Odwiedź razem z nami misyjne zakątki i poznaj codzienność s. Jolanty Kosińskiej, która pracuje na wyspie Nowa Brytania. Misjonarka kształci przyszłych nauczycieli, kieruje Kolegium Nauczycielskim i jest dyrektorką międzynarodowej wspólnoty sióstr.

#### KOMU I JAK POMOŻEMY?

Sfinansujemy kobietom kursy zawodowe, żeby mogły utrzymać siebie i swoje rodziny. Pomożemy także w zakupie paneli solarnych na placówce misyjnej.



OD

5

LUTEGO

DOWIEZ  
SIĘ WIĘCEJ  
O MISYJNEJ  
PAPII

#### CO DZIEJE SIĘ NA PLACÓWCE SALEZJANEK?

Siostra Jolanta razem z współpracownikami organizuje pięciodniowe kursy szycia, gotowania i robienia na drutach. W oratorium prowadzone są zajęcia dla dzieci i młodzieży. Salezjanki szczególnie starają się pomagać samotnym matkom i zapewnić im konkretne umiejętności zawodowe.

W czasie Wielkiego Postu  
odwiedzaj naszą stronę

[www.misjesalezjanie.pl](http://www.misjesalezjanie.pl)

i weź udział w wielkopostnej  
kampanii pomocowej.

## Z Maryją Matką Nadziei

**PIELGRZYMI NADZIEI.** Rok 2025 to Rok Jubileuszowy, czyli taki, który w Kościele zdarza się raz na dwadzieścia pięć lat. Oczywiście bywają wyjątki, jak przeżywany kilka lat temu Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia. W Roku Jubileuszowym 2025 jesteśmy wezwani, aby stać się pielgrzymami nadziei, by z nadzieją iść ku przyszłości, by nadzieję rozbudzać i podtrzymywać, by nadzieją dzielić się z innymi. O jaką nadzieję chodzi? O taką, która swoje źródło ma w Bogu, Jedynej Nadziei. Słowo nadzieja będzie powracało do nas jak bumerang i oby tak było.

**NADZIEJA KSIĘDZA BOSKO.** Nadziei możemy uczyć się od księdza Bosko, człowieka żywej nadziei. Z nadzieją podejmował wyzwania, przed którymi stawał od najmłodszych lat, od snu z dziewiętego roku życia. Wtedy Dobry Pasterz wskazał mu pole przyszłej pracy wśród młodych i dał Przewodniczkę, Maryję Wspomożycielkę, Matkę Nadziei. Z nadzieją tworzył Rodzinę Salezjańską, która miała służyć wychowaniu młodzieży i dziełom misyjnym. Z nadzieją pokonywał trudności, których nie brakowało. Nadzieję czerpał z Boga, Jedynej Nadziei, co nigdy nie zawodzi.

**MISYJNY SEN KSIĘDZA BOSKO.** Ten pierwszy przyśnił się księdzu Bosko w 1872 roku. Cztery lata później opowiedział go papieżowi Piusowi IX. We śnie zobaczył mnóstwo ludzi. Byli prawie nadszy, nietypowej budowy i wzrostu, o dzikim wyglądzie, włosach długich i sztywnych, opaleni, nosili zarzucone na ramiona długie płaszcze ze zwierzęcych skór. Ich broń stanowiły dzidy i proce. Pośród nich zobaczył misjonarzy z różnych zakonów, jednak tubylcy nie przyjęli ich i pozabijali. Potem zobaczył znajome twarze salezjanów i młodych, którzy z radością, modlitwą i pieśnią maryjną na ustach weszli pomiędzy tubylców i dopiero wtedy zaczęły dziać się cuda. Złośliwe wilki



zamieniły się w potulne baranki. Ten sen sprawił, że ksiądz Bosko pełen żywej nadziei szukał sposobu, aby rozpocząć działalność misyjną.

**JUBILEUSZ 150 LECIA PIERWSZEJ WYPRAWY MISYJNEJ.** Tak się stało w 1875 roku, kiedy pierwsi salezjańscy misjonarze wyruszyli do Patagonii, krainy w Argentynie w Ameryce Południowej. Od tego wydarzenia mija 150 lat. Tylko ludzie żywej nadziei mogli podjąć takie wyzwanie, aby pójść na krańce świata, tam gdzie Bóg, Jedyne Nadzieje był jeszcze nieznany.

**ZAKOTWICZENI W NADZIEI.** To słowa z Wiązanki, która w roku 2025 została dana i zadana Rodzinie Salezjańskiej. Słowa, które przypominają nam, że my już jesteśmy zakotwiczeni w nadziei, której źródło jest w Bogu, Jedynej Nadziei. To z Boga nadzieję dla swojego życia czerpał ksiądz Bosko, to w Bogu, niczym w źródle wody żywej, także i my mamy szukać nadziei, która podtrzymuje życie i wszystko co to życie stanowi.

**MARYJA MATKA NADZIEI.** Na drodze nadziei, jako Pielgrzymi nadziei w niej zakotwiczeni nie jesteśmy sami. To jest pewne. Towarzyszy nam i prowadzi nas Maryja Matka Nadziei. Jej polecamy naszą codzienność, byśmy wszystko, co przygotował dla nas Bóg w tym jubileuszowym roku przyjęli, zrozumieli i dobrze przeżyli.



Chivito to cienki plaster delikatnego gotowanego steku wołowego z mozzarellą, pomidorami, majonezem, czarnymi lub zielonymi oliwkami, a także bekonem, jajkami sadzonymi lub na twardo i szynką. Podawany jako kanapka w bułce.

## URUGWAJ

### Chivito



PRZYGOTOWANIE  
25 MINUT



GOTOWANIE  
25 MINUT

### SKŁADNIKI: 4 porcje

- 2 pomidory
- 4 liście sałaty
- 4 bułki hamburgerowe
- majonez
- 4 cienkie kawałki wołowiny
- 1 łyżka oleju
- 4 jajka
- 4 grube plastry sera mozzarelli
- 4 plastry szynki
- sól

### PRZYGOTOWANIE

1. Pokrój i dopraw pomidory solą, a następnie umyj i osusz liście sałaty.
2. Przekrój bułki i lekko je podpiecz na przykład w piekarniku. Każdą połówkę posmaruj odrobiną majonezu.
3. Następnie dopraw kawałki mięsa odrobiną soli z każdej strony.
4. Na patelni rozgrzej jedną łyżkę oleju na dużym ogniu i smaż mięso przez minutę z każdej strony. Kiedy będzie gotowe odstaw je na talerz i przykryj, aby utrzymać ciepło.
5. Następnie usmaż cztery jajka po jednej stronie patelni i podgrzej plasterki sera po drugiej stronie. Zdejmij z ognia, gdy jajka będą ugotowane, a ser zmięknie.
6. Aby przygotować chivito, weź jedną połówkę bułki i utóż na niej plaster mięsa, szynkę, gorący ser, pomidora, sałatę, oliwki i jajko sadzone. Na koniec przykryj drugą połówką opieczoną bułki i natychmiast podaj.



**Ko. Witold KOSTECKI SDB**

Zmarł 22 listopada w Warszawie,  
w 72 roku życia i 27 ślubów zakonnych

**Jan TUCHOLSKI,**

tata ks. Henryka, misjonarza w Kenii  
Zmarł 29 listopada w Boleszynie, w 90 roku życia

**Ks. Tadeusz BUDZIŃSKI SDB,**

misjonarz w Belgii  
Zmarł 14 grudnia w Marbais, w 88 roku życia,  
71 ślubów zakonnych i 62 kapłaństwa

**Kard. Angelo AMATO SDB,**

emerytowany prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych  
Zmarł 31 grudnia, w 86 roku życia, 68 ślubów zakonnych i 57 kapłaństwa

**Ko. Franciszek NIEMIERKA SDB**

Zmarł 1 stycznia w Łodzi, w 90 roku życia  
i 67 ślubów zakonnych

**Ks. Władysław KOŁYSZKO SDB**

Zmarł 3 stycznia w Łodzi nad Wartą, w 82 roku życia,  
64 ślubów zakonnych i 56 kapłaństwa

**Ks. Tadeusz Kołosowski SDB**

Zmarł 14 stycznia 2025 w Łomiankach w 68 roku życia

**Ks. Augustyn Dziędziel SDB**

Zmarł 14 stycznia 2025 w Łomiankach w 90 roku życia,  
72 roku ślubów zakonnych i 66 roku kapłaństwa

# Odeszli do Pana



## Msza Święta

Zamawiając Msze Święte  
możesz wesprzeć misjonarzy.

Przyjmujemy Msze Święte **pojedyncze,**  
**nowenny** (9 Mszy Świętych)  
oraz **gregorianki** (30 Mszy Św. za zmarłych).

Aby zamówić Mszę św. zadzwoń: **22 644 86 78**  
albo napisz do nas na adres pocztowy  
lub mailowy: **modlitwa@misjesalezianie.pl**

SALEZJAŃSKA  
FUNDACJA MISYJNA  
Don Bosco



**Podaruj  
dobro**



KRS: 0000798644

[fundacjadonbosco.org](http://fundacjadonbosco.org)